

CO CHCESZ, ABY CI UCZYNIŁ JEZUS?

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚW. MARKA (MK 10, 46B-52)

Gdy Jezus wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. A słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniejsze wołał: «Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Jezus przystanął i rzekł: «Zawołajcie go». I przywołali niewidomego, mówiąc mu: «Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię». On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się na nogi i przyszedł do Jezusa. A Jezus przemówił do niego: «Co chcesz, abym ci uczynił?» Powiedział Mu niewidomy: «Rabbuni, żebym przejrzał». Jezus mu rzekł: «Idź, twoja wiara cię uzdrowiła». Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą.

PYTANIA DO DZIELENIA

1. Czy był taki moment w Twoim życiu, kiedy uświadomiłeś (-aś) sobie swoją ślepotę i prosiłeś (-aś), aby Pan Bóg (Pan Jezus, Duch Święty) otworzył oczy twojego serca na Jego prawdę?
2. Czy miałeś (-aś) osobiste doświadczenie modlitwy, w której wołałeś (-aś) do Boga z głębi serca w szczególnej potrzebie?
3. Czy w Twoich pragnieniach jest miejsce dla Jezusa? Co chcesz, żeby Ci uczynił?

KOMENTARZ

w. 46 *Tak przyszli do Jerycha. Gdy wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze.*

Jerycho to szczególne miasto ze względu na swe położenie. Ulokowane jest bowiem w depresji, i to chyba najgłębszej na kuli ziemskiej, mierzącej -230 m pod poziomem morza. Z kolei Jeruzolima, do której wybiera się Jezus z uczniami, położona jest w odległości 27 kilometrów, ale na wysokości 740 m nad poziomem morza. Różnica więc poziomów wynosi blisko 1000 m na stosunkowo krótkim odcinku, co czyni tę drogę bardzo stromą i trudną.

Jerycho to miasto bogate. Nie dziwi więc obecność w nim kogoś żebrzącego. Ślepotą uniemożliwiła mu płatne zajęcie i czyniła takiego człowieka całkowicie zależnym od innych. Tradycja motywowana religijnie zachęcała do materialnego wspierania ludzi tego pokroju.

Pomimo tłumy obecnego w tej scenie, to właśnie ten jeden ubogi niewidomy zostaje wyróżniony przez Jezusa. Bartymeusz, jak podkreśla św. Marek Ewangelista, „siedzi”, co wskazuje na jego ograniczenia, których sam z siebie żadną mocą nie jest w stanie przełamać.

w. 47 *A słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!”*

Sformułowanie „Jezus z Nazaretu” pojawia się w całej Ewangelii jeszcze tylko w dwu innych miejscach: na jej początku, gdy Jezus, rozpoczynając swą publiczną działalność, przyjmuje chrzest w Jordanie (Mk 1, 9) oraz na jej końcu, gdy mowa jest o Zmartwychwstałym (Mk 16, 6). To spięcie klamrami całego dzieła św. Marka tym tytułem pozwala

spojrzeć na obecnie użyte określenie w kontekście całościowej misji Jezusa. Jest On pełen Ducha Świętego i przez słowa oraz czyny objawia swoje Boże Synostwo zwienczone powstaniem z martwych po swojej śmierci. Jezus z Nazaretu ukazuje więc chwałę Królestwa niebieskiego, a jednocześnie jest On dawcą życia wiecznego, życia w pełni nowego.

Bartymeusz nazywa z kolei Jezusa Synem Dawida. Jest to swoiste wyznanie wiary. Jest to określenie odnoszące się do Mesjasza, Bożego pomazańca, oczekiwanego potomka z rodu Dawida, spadkobiercy królewskiej władzy Izraela. Gdy Jezus będzie wkraczał do Jerozolimy, dokąd się właśnie udaje wychodząc z Jerycha, usłyszy radosne powitania, brzemienne w starotestamentalne zapowiedzi: *Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie. Błogosławione królestwo ojca naszego, Dawida, które nadchodzi* (Mk 11, 9-10).

w. 48 ***Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: „Synu Dawida, ulituj się nade mną!”***

Bartymeusz walczy o swoje życie. Naleganie ludzi, którzy napominają go, aby umilkł, jest biegunowo zestawione z rosnącym pragnieniem niewidomego. To podkreśla jego determinację, ale i wewnętrzną siłę, która nie pozwala mu pozostawać jedynie w sferze pobożnych życzeń, ale jest wyrazem realizacji jego pragnień. Postawa Bartymeusza jest pełna zaangażowania, czynna. Już po raz drugi woła. To nie jest cicha i delikatna prośba. Bartymeusz zwraca się bezpośrednio, wprost, z wielką śmiałością. Jest on pewny tego, co czyni i przez swoją wytrwałość spełnia warunki człowieka modlitwy, które nakreślił Jezus w przypowieści o natrętnym przyjacielu, skończoną konkluzją: „Proście, a będzie wam dane...” (Łk 11, 5-8. 9-13).

w. 49 ***Jezus przystanął i rzekł: „Zawołajcie go”. I przywołali niewidomego, mówiąc mu: „Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię”.***

Jezus, który ciągle jest w drodze, który idzie z pośpiechem (zob. Mk 1, 38; 10, 32), teraz zatrzymuje się. Dzieje się to na skutek wołania Bartymeusza. Jezus, choć głosi swą naukę wszystkim, to interesuje go pojedynczy człowiek. Konsekwencja Jezusa w realizacji swej misji nie polega na spełnianiu określonych czynności, według wcześniej ustalonego sztywnego planu, którego nikt i nic nie jest w stanie naruszyć, ale na wrażliwości Jego serca otwartego na życiowe dramaty.

„Bądź dobrej myśli” znaczy tyle samo co „ufaj”, albo „odwagi”. To samo wyrażenie pojawia się w ustach Jezusa, gdy uzdrawia paralytyka (Mt 9, 2. 22), gdy uspokaja zatrwożonych uczniów, którzy widzą Go kroczącego po jeziorze (Mk 6, 50), a także gdy jako zmartwychwstały Pan utwierdza w wierze Apostoła Pawła w jego misji (Dz 23, 11). Te słowa zawsze są zapowiedzią pomyślności i jakby zapewnieniem, że śmiało można dać im posłuch. Apostołowie, którzy towarzyszą niewidomemu, w tym momencie potwierdzają jego dążenia i są niejako w dyspozycji Jezusa, który przez nich nawiąże z Bartymeuszem kontakt.

w. 50 ***On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się na nogi i przyszedł do Jezusa.***

Czynności Bartymeusza są energiczne, zdecydowane, wykonywane natychmiast. Zrzucając płaszcz, prawdopodobnie pozostawia coś, co stanowiło jego jedną z nielicznych, a przecież ważnych własności. W obliczu upragnionego spotkania z Jezusem wszystkie rzeczy stają się nieważne. Kto doświadczył osobistego i przemieniającego spotkania z Jezusem, może powtórzyć za św. Pawłem: *To wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, mojego Pana* (Flp 3, 7-8).

Zerwanie się na nogi charakteryzuje tych, którzy doświadczyli cudu uzdrowienia. Tak było w przypadku chromych, którzy natychmiast powstali na słowa Apostołów: Piotra (Dz 3, 6-8) i Pawła (Dz 14, 8-10). W tym drugim przypadku autor Dziejów Apostolskich zauważa, że św. Paweł uczynił ten cud, widząc, że ów kaleka miał potrzebną do tego wiarę. Bartymeusz zrywa się, zanim zetknie się bezpośrednio z Jezusem. Reaguje jak człowiek głębokiej wiary.

w. 51 *A Jezus przemówił do niego: „Co chcesz, abym ci uczynił?” Powiedział Mu niewidomy: „Rabbuni, żebym przejrzał”.*

Oto dochodzi do upragnionego spotkania. Stają naprzeciw siebie dwie osoby i dwa spojrzenia, w istocie jednak ukierunkowane na jedno. Z jednej strony Ten, który może dać wszystko, z drugiej strony ten, który bardzo wiele oczekuje. Jezus pyta się o pragnienie Bartymeusza. Identyczne pytanie postawił Jezus, i to całkiem niedawno, Janowi i Jakubowi: „Co chcecie, żebym wam uczynił?”. Uczniowie wówczas poprosili o uczestnictwo w chwale Jezusa. Czynią to skrycie przed pozostałymi Apostołami, nie chcąc utracić pierwszych miejsc. Na tym tle jawi się teraz prośba niewidomego żebraka, świadomego przede wszystkim swoich ograniczeń. Bartymeusz zwraca się do Jezusa również jak uczeń, mówiąc „Nauczycielu”, czy też „Mistrzu”. Jego *Rabbuni* jednak zawiera większy niż zazwyczaj ładunek emocjonalny. Jedynie Maria Magdalena użyje jeszcze raz tego określenia rozpoznając zmartwychwstałego Jezusa (J 20, 16). Powie tak, wyrażając swoją miłość do Niego. Wówczas *Rabbuni* będzie oznaczało tyle co „mój” *Rabbi*.

w. 52 *Jezus mu rzekł: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła”. Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą.*

Bartymeusz otrzymuje upragniony dar, stając się na szlaku wędrówki Jezusa kolejną osobą, która doświadczyła Jego zbawczej mocy. Od tej pory Bartymeusz może być świadkiem dla innych o życiu, nad którym władzę ma sam Jezus. Uzdrowiony zaczyna żyć nowym życiem. Idzie za Jezusem. Nie poprzestaje na samolubnym pielęgnowaniu swojego szczęścia. Nie jest jak owych dziewięciu trędowatych, którzy, choć uzdrowieni, jednak nawet nie podziękowali swojemu wybawcy (Łk 17, 17). Wielu odmawia też Jezusowi kroczenia za Nim (zob. Mt 8, 19-22). Bartymeusz jest natomiast radykalny i ujęty przez Jezusa. Otwarcie oczu jawi się tu jak otwarcie na samą osobę Zbawiciela.

MEDYTACJA

JEZUS jest tuż przed wejściem do Jerozolimy, gdzie wypełni się całkowicie Jego misja odkupienia człowieka przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Jerycho jest ostatnim miastem – etapem – przed wkroczeniem w „bramy śmierci”. Ciągłe kroczy, nauczając i czyniąc przy tym wielkie cuda potwierdzające niezwykle prawdy, które głosi. Jednakże zmieniają się proporcje Jezusowego słowa i znaków. Tych drugich jest ostatnio mniej, a po wejściu do Jerozolimy praktycznie nie będzie ich wcale (poza szczególnym przypadkiem przekleństwa drzewa figowego – Mk 11, 12-14. 20-21).

Spotkanie z niewidomym żebrakiem spod Jerycha wydaje się szczególnie ważne. Jezus jako Syn Dawida jest obiecany Bożym Pomazańcem – Mesjaszem i władcą – który pragnie dać udział w swoim Królestwie. Warunkiem przyjęcia i wejścia do Królestwa Bożego jest odnowione życie, którego Jezus obficie udziela tym wszystkim, którzy w Niego wierzą. Jezus, obchodząc wszystkie wioski i miasta, nie chce ominąć nikogo, a gdy ktoś Go woła, zatrzymuje się przy nim, jak to ma miejsce pod Jerychem. Spotykając się z Bartymeuszem, Jezus pyta o jego pragnienia. Jezus, szanując wolność człowieka, nie narzuca mu siebie, ale

pozwała zrozumieć kim jest, poznać swoją wielkość i dobroć. Jezus daje też każdemu szansę na zmianę życia. BARTYMEUSZ wyraźnie odczuwa niedostatki życia. Jest ślepcem i z tego powodu skazany jest na żebranie. Z tego powodu jest uzależniony od innych. Paradoksalnie, to dramatyczne doświadczenie bycia zależnym pomaga mu w spotkaniu z Jezusem. Bartymeusz może tylko prosić. Jego osoba to wielkie błaganie, które nie pozwala Jezusowi przejść obok niego obojętnie. Jezusa otacza tłum, a jednak tylko ubogi ślepiec jest Go w stanie zatrzymać. Żebrzący ślepiec choć nie ma nic, to z drugiej strony ma wszystko to, co najlepsze, najwłaściwsze. Po ludzku ubogi, ale bogaty w wielką wiarę, dlatego otrzymuje upragnioną zdolność widzenia. Bartymeusz nie ma nic, co by go zatrzymało przy nim samym, jest wolny w pójściu za Jezusem. Doświadczywszy uzdrowienia fizycznego i wewnętrznej przemiany, widzi dalszy sens swojej egzystencji tylko w naśladowaniu Jezusa.

UCZNIOWIE są tu jedynie wspomniani, występują jakby w tle. Ich obecność jest jednak niezwykle ważna, bo stale towarzyszą Jezusowi, który ma o nich szczególne staranie. Piotr już wcześniej wyznał wiarę w Jezusa jako Mesjasza (Mk 8, 27), teraz uczynił to Bartymeusz, zwracając się do Niego pod natchnieniem Ducha Świętego mesjańskim tytułem „Synu Dawida” i serdecznym zwrotem „Rabbuni”. Spotkanie z Bartymeuszem stanowić ma również dla nich ważne wydarzenie, aby i oni się przemieniali, aby i oni przejrżeli.